

## Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 6 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50. Za codzienne dwukrotne przesłanie do domu dopłaca się miesięcznie 85 kopiejek = 60 halerzy. Z przesyłką pocztową w opakowaniach: mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rbl. 12.00 = Kor. 50. Za granicę: wysyłka pod opakowaniem kwartalnie Rbl. 8 = Koron 20. Ceny oddzielnych numerów: We Lwowie: 2 kop. = 6 halerzy; z przesyłką 3 kop. = 10 halerzy.

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolinowy drobnym pismem lub jego miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal. Nadesłane za 1 wiersz trzylinowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerzy. Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h. Zawiadomienia o ślubach i t.p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 2 1/2 kopiejek = 8 halerzy, najmiej 25 kopiejek = 80 halerzy. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

## Z Koła polskiego w Wiedniu. — Pod Dardanelami. Na Bałkanach.

### Postulaty i programy.

Wewnętrzne stosunki nasze przedstawiają dziwne widowisko. Ludzie zajmujący się, lub udający, że się zajmują sprawami społecznymi, dzielą się na dwie wyraźne kategorie.

Jedni usiłują w obecnych, niezmiernie trudnych i skomplikowanych warunkach organizować politykę polską, inni natomiast, sami żadnych pozytywnych nie rozwijając programów, zajmują się krytykowaniem tego, co tamci robią. Krytyka ta przechodzi zaś zbyt często w bezwzględne i gwałtowne napędy osobiste.

Kto jakąś działalność odpowiedzialną prowadzi, ten nietylko nie powinien unikać krytyki, lecz owszem, musi jej pożądać. Nasza praca polityczna zwłaszcza jest dziś prowadzona w tak trudnych warunkach, a przygotowanie społeczeństwa polskiego do polityki czynnej tak małe, iż błędy i uchybienia są rzeczą konieczną.

Z krytyk, a raczej napędy, jakie na polityków czynnych u nas się dokonywają, korzyści żadnej wynieść oni najczęściej nie mogą, występy te nie dostarczają nazbyt często, niestety, nawet materiału do dyskusji.

Skąd to pochodzi? Pomijamy już złą wolę, obrażone ambicje, zawiści osobiste i t. p., lecz jeśli się zastanowimy nad przyczyną nieporozumień, to wysuwa się na plan pierwszy to przede wszystkim, że rozmowa odbywa się o dwóch zgoła odrębnych rzeczach; gdy jedni mówią o polityce, inni rozprawiają o ideologii.

Wyobraźmy sobie, że ktoś tonie. Człowiek czy mu rzuca się w rzekę, nie myśli o tem, że zamoczy ubranie i może przy tem źle wyglądać, iż może tonącemu nawet pewien ból sprawić, lub garść włosów wyrwać, lecz dąży do tego jedynie, aby mu życie uratować, wyciągnawszy na brzeg. Ideolog nie rzuci się w rzekę, lecz zacznie rozmawiać o tem, czy tonący zasługuje na ratunek, będzie snuł marzenia o tem, jak zabezpieczyć ludzi przed wpadnięciem do wody wogóle, jak ratować tonących, nie zamoczywszy ubrania i t. p.

Podobne widowisko oglądamy obecnie w polityce polskiej. Są dwa obozy myślące realnie — jeden, będący wyrazem ołbrzymiej większości narodu, który sądzi, iż lepszą przyszłość Polski należy wiązać ze zwycięstwem Rosji, inni, że trzeba pomagać Prusom do zwycięstwa. Obok nich zaś jest obóz kiwających palcem w bucie i myślących o tem tylko, aby, rzucając się w rzekę, nie zamoczył sobie ubrania.

W czasie bitwy nie czas na dyskusje teoretyczne o zasadach strategii i taktyki, żołnierz nie może się kępować tem, że zabłoci buty, lub zniszczy odzież, gdy chodzi o rzeczy daleko ważniejsze — o zwycięstwo.

Jeśli są ludzie niezdatni do czynu, to sumienie winno im nakazać nieutrudnianie przynajmniej pracy, którzy biorą się do pracy.

Biorąc rzeczy realnie, są dziś dwa tylko programy polityczne w Polsce i na jeden z nich trzeba się zdecydować, albo też usunąć w zacisze domowe, o tem zaś należy pamiętać, że każda działalność, każdy czyn polityczny służy w rezultacie jednemu z tych programów, choćby się autorowi wydawało, że jest jaknajdalej od obydwóch odległy.

Wyobraźmy sobie bitwę. Wszystko, co się wśród niej dzieje, służy lub szkodzi stronom walczącym, niema wydarzeń obojętnych. To samo zjawisko skonstatować trzeba w polityce.

Ideologowie powinni zrozumieć, że ludzie czynu nie wybierają się na dyskusję z nimi, bo teraz mają co innego do roboty. Żyją, jeśli się tak wyrazić wolno, w innej płaszczyźnie. Zapatrzeni zaś wewnątrz siebie ideologowie wywołują tylko rozbiecie.

Gdy się wszczyna sprawę ratowania tonącego takimimi a takimimi czynami, oni wszczynają dyskusję nad tem, co zrobić, aby ludzie wogóle i w zasadzie nie wpadali do rzeki, dlaczego ludzie toną itp.

Realnym zaś tego wynikiem jest nielad i rozbiecie tam, gdzie powinno być skupienie. Słuszne o tem uwagi robi w ostatnim zeszycie „Myśli Niepodległej” Andrzej Niemojewski, pisząc:

„Zwróćmy raz jeszcze oczy na wewnątrz siebie. Tam, gdzie jest rozbiecie, pierwszym punktem programu jakiegokolwiek może być tylko walka z rozbięciem, czyli kojarzenie. Dokonać się musi proces tego wewnętrznego kojarzenia za wszelką cenę. Jeżeli wogóle mamy coś do robienia, to tylko w o-wym kierunku. Aleć są u nas ludzie i uważają się nawet za wyjątkowych patrijotów, którzy miast całkowania narodu dążą do jego dalszego rozbijania w imię swych — najprzystojniejszych koncepcji! Przypominają mi ród owych wymarłych filozofów, którzy wierzyli, że świat obowiązany jest być takim, jakim oni go sobie wyobrazili. I gdy dziś Europa zlewa się krwawym znojem czynu, u nas tacy ludzie schodzą się i z żywej kwestji polskiej robią zagadnienia metafizyczne, werbując zwolenników dla swojej szkoły myślenia o Polsce.

„Nie ten jest wedle nich występny, kto z ich koncepcją w głowie założył ręce i kiwa uroczyste palcem w bucie, ale ten, kto chce odgadnąć naturę położenia i tylko — pomódz naturze. Nie odplacimy się pięknem za nadobne i nie nazwiemy tych ludzi występny, jak człowieka, który jest chory, nie nazwiemy z tego tytułu grzesznikiem. Boć przecież w ciągu ciężkiego i pracowitego życia czegoś jednak nauczyliśmy się. Ale nie pomyliły się chyba, gdy powiemy, że prawdziwie służy dziś narodowi każdy, kto w granicach swojej możliwości walczy z jego rozbięciem i pracuje we wszelkiej formie nad kojarzeniem jego odpowiadających sobie części. Że sam naród odczuwa instynktownie, iż to jest — droga do drogi, świadczy jego ujawniający się zawsze pęd organizacyjny, ilekroć jako tako uśmiechną mu się życzliwe warunki“.

### Głos z Ameryki.

Jak donosiliśmy, w Ameryce bawią delegaci Nacz. Komitetu Narodowego. O rezultacie ich agitacji Biuro Prasowe w Chicago ogłosiło biuletyn następujący:

„Pomiędzy Polakami w Ameryce goszczą od niejakiemu czasu dwaj wysłannicy Naczelnego Komitetu Narodowego z Galicji. Po wypowiedzeniu się ich publicznie na wiecu K. O. N. w Cleveland, O., a także w Chicago przed reprezentacją P. C. K. R. możemy już dzisiaj niektóre z ich twierdzeń poddać krytyce, aby mniej obznajomionych z sytuacją ostrzedz i przekonać, że... nie wszystko złoto, co się świeci.

„Przedewszystkiem panowie ci lubią przedstawiać się za reprezentantów Galicji i większej części Królestwa Polskiego, twierdząc zazwyczaj, że w Polsce niema już granic i zaborów, i że do nas przychodzi z mandatem władzy reprezentującej całą zjednoczoną Polskę. Warto im przy tej okazji powiedzieć, że niestety, ani granice jeszcze nie zniesione, ani ta „władza“, którą się zastawiają, nie ma mandatu od większości narodu. Granice dziś są u nas wprawdzie bardzo ruchome, ale o wiele srozsze, aniżeli kiedykolwiek dotychczas, bo tych, które one waleń zmagaających się milionowych armii rozdzielają, nie o sobie nie wiedza. Hausner, jeden z delegatów N. K. N. powiada, że od sześciu miesięcy nie wie wie o matce staruszcze i siostrze, których pozostawił we Lwowie. Według tego zaś, jak się ta granica dzisiaj przedstawia, Naczelny Komitet Narodowy może mówić o kontroli najwyżej małej części Galicji i w okolicy Krakowa, której wojska rosyjskie nie zdołały ogarnąć dotychczas.

„Przyjmując w dobrej wierze ich zapewnienia, że przy pomocy organizacji socjalistycznych i rewolucyjnych Królestwa, oraz galicyjskiego Legionu, Komitet ich ma podobno także pewne wpływy w części Królestwa, obecnie przez Prusaków zajętej, skonstatować równocześnie należy, że stracił je zupełnie w całej Galicji i to nie nominalnie, ale faktycznie, o czem świadczy między innymi rozwiązanie Legionu Wschodniego.

„I rozumiemy tu zupełnie wyraźnie, dlaczego ogromna większość narodu naszego z jak najdobitniej uwydatnioną nieumnością przyjęła proklamację Prusaków. Znany tu mapę tej przez Prusaków planowanej polski niepodległej, tego „Bufiersztatu“, który nawet wtedy, gdyby go do Rzeszy Niemieckiej włączono i gdyby miał własnego króla polskiego, własny sejm i wojsko własne, skazany byłby z góry na śmierć i to w czasie może nawet krótszym, aniżeli sami Niemcy dziś przypuszczają. Taka Polska, bez Poznańskiego, Śląska i Prus z granicą celną, zamkniętą od Rosji, a otwartą dla Prusaków, z prawem osiedlania się Niemców po całym obszarze i oddana na łup niemieckich kapitałów i niemieckiego przemysłu, to los tysiącokrotnie gorszy, aniżeli przed wojną, to wyrok śmierci dla narodu, który przez nienawidzących nas od wieków potomków krzyżackiego plemienia byłby wykonany bezwzględnie i w przeciągu bardzo krótkiego czasu.

„Już dziś liczą się oni w Królestwie na jakiś milion, czy więcej, mają prawie cały przemysł krajowy w swem ręku i około dwa miliony żydów gotowych na ich usługi. W parę lat po proklamowaniu wolności Polski, którzyby sobie tłumaczyli przedewszystkiem wolnością dla siebie rządzenia się w niej podług własnego upodobania, byłoby ich razem z żydami jakie pięć milionów i nie upłynęłoby nawet ćwierci wieku, a zyskaliby większość.

„Rozumiejąc, że polityka, to nie sentyment ani literatura, jeno twarda rzeczywistość i interes — liczymy na nowy układ polityczny państw Europy,

na dążności do równowagi. Poza to widzimy jeszcze wyraźnie to, że tylko w razie zupełnego rozbitcia Niemiec, do czego dąży dziś cały cywilizowany świat, naród nasz połączy się w jedną całość, uzyska możliwość wszechstronnego rozwoju i perspektywę niepodległego bytu w przyszłości. W ten sposób pojmując sprawę, zrozumieć powinni ci panowie — że trudno nam uznać i podporządkować się organizacji, która w naszym przekonaniu pomaga do zwycięstwa odwiecznego wroga naszego Prusaka.

„O ile zaś rozumiemy i poinformowani jesteśmy, w ten sam sposób pojmują te rzeczy ogromna większość rodaków naszych w Galicji, obecnie wojskiem rosyjskiem zalanej, a dalej cały zabór pruski, o czym świadczyć może choćby ostatnio opublikowana odezwa tamtejszej Rady Narodowej, a także ogromna większość narodu w Królestwie.

„Wszystkim, do których ci panowie się zgłaszają z żądaniem pomocy dla ich organizacji, radzimy odpowiedzieć grzecznie, ale stanowczo, że zorganizowana Polonia w Ameryce już ma nawiązane z Ojczyzną stosunki i spieszyć jej będzie z pomocą przez generalny Komitet Ratunkowy, na którego czele stoją Sienkiewicz, Paderewski, Osuchowski i inni najwybitniejsi w narodzie”.

## Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

### NA WĘGRZECH.

Dziennik rumuński „Epoca” donosi, że według oświadczeń kół dobrze poinformowanych Niemcy postanowiły sparaliżować zauważone wśród Węgrów dążenia do oderwania się od Austrii i do prowadzenia polityki, nie odpowiadającej planom niemieckim.

W tym celu rząd niemiecki postanowił przesłać wojska węgierskie do Niemiec, zastąpiwszy je niemieckimi. Gazeta utrzymuje, że duże ruchy wojsk zaczęły się w końcu grudnia i że wkrótce całe Węgry będą zajęte przez wojska niemieckie.

## Wojna z Turcją.

### DARDANELE I KONSTANTYNOPOL.

London, 10 (23). (PAT.). Admiralicja komunikuje, że wskutek niesprzyjającej pogody, braku dostatecznego światła i silnego wiatru południowo-zachodniego, operacje wojenne w Dardanelach wstrzymano chwilowo. Bombardowanie dn. 6 (19) b. m. poważnie uszkodziło forty zewnętrzne.

Do „Russk. Sl.” donoszą z Aten, że operująca pod Dardanelami flota anglo-francuska otrzymała posiłki i liczy obecnie 60 jednostek bojowych.

„Times” (według depeszy „N. Wr.”) donosi, że nowe fortyfikacje Konstantynopola nie łatwo przyjdzie pokonać. Ponadto zaznaczyć należy, że w mieście znajduje się około 200.000 wojsk. Dlatego nieodzwonne są przeciw Konstantynopolowi operacje i morskie i lądowe. Jednakże otwarcie żeglugi na Morzu Czarnem i Śródziemnym daje sprzymierzeńcom takie korzyści, że warto poświęcić wszystkie ofiary dla tego celu.

## Na froncie zachodnim.

### WALKI WE FRANCJI.

Paryż 10 (23) (PAT.). Urzędowo o godz. 11 wieczór. Dzień minął wszędzie stosunkowo spokojnie, z wyjątkiem Szampani, gdzie walka toczy się w potężniejszych dla nas warunkach. W okręgu Beausejour zdobyliśmy nowe transeje i utrzymaliśmy pozycje, odebrane nieprzyjacielowi poprzednio. Na północny zachód od Verdun w okręgu lasu Forges wysadziliśmy w powietrze nieprzyjacielski skład amunicji. Obecnie potwierdza się, że podczas ataku dn. 8 (21) bm. w lesie Boucher Niemcy zostali stanowczo odparci i ponieśli ciężkie straty.

W Alzacji Niemcy próbowali wykonać atak od strony zajętej jeszcze przez nich części wsi Stossweiler, lecz zostali natychmiast powstrzymani przez nasz ogień.

## Na Bałkanach.

### GRECJA I BULGARJA WOBEC WOJNY.

Salonika, 10 (23) (PAT.). Grecja odwołała z Czarnogóry oddział Czerwonego Krzyża, który pracował tam od początku wojny.

W Bułgarii zauważono zatrważające oznaki: wzmożił się ruch wojsk wzdłuż całej granicy bułgarsko-greckiej.

Z Dedeagaczu usunięto Francuzów, pracujących na kolei. Kilka statków angielskich stoi koło Tenedos z egipskimi wojskami.

### PO ZAMACHU SOFIJSKIM.

Sofja, 10 (23). (PAT.). Sprawca zamachu na maskaradzie w kasynie wojskowym aresztowany.

Jest to Bułgar, anarchista. Wykryto organizację i wielu jej członków aresztowano.

### WYJAZD GEN. PAU Z SOFJI.

Sofia 10 (23) (PAT.). Generał Pau wyjechał w nocy z Sofji, po obiedzie wydanym na jego cześć w poselstwie francuskim, na którym byli obecni posłowie państw trójporozumienia. Na dworzec odprowadzili generała sekretarz generalny ministerstwa spraw zagranicznych Kosew, generałowie Iwanow i Wazow oraz przewodniczący stowarzyszenia bułgarskich weteranów, który życzył powodzenia orężowi francuskiemu. Na dworcze zebrała się dość liczna publiczność, i pożegnała generała Pau owacjami.

## Wojna serbska.

### NA POGRANICZACH SERBSKICH.

Z Turnsewerinu donoszą, że we czwartek toczyła się walka artyleryjska pomiędzy Serbami a Austriakami w kierunku Banatu. Serbowie ostrzelali saperów austriackich, którzy przygotowywali transeje w celu ochrony dowozu zapasów z Orszawy. Austriacy zostali odrzuceni. Donoszą także, że rozpoczął się bój pomiędzy Milanowaczem a Gradiszte.

Albańczycy zostali wyrzuceni przez Serbów w rejon Wranji, Szajnowaca, Burgura, Gotcza itd., czyli poza granice serbskie.

## Na morzu.

### NIEUDAŁY NAPAD.

London, 10 (23) (PAT.). Parostatek, utrzymujący kursy pocztowe pomiędzy Folkestone i Boulogne, został wczoraj wieczorem zaatakowany przez niemiecką łódź podwodną wkrótce po odplynięciu z Boulogne. Mina przeszła o 30 metr. przed przodem statku. Pasażerowie, w liczbie 92 osób składają się wyłącznie z osób cywilnych i pomiędzy nimi było kilku poddanych państw neutralnych.

### ZATOPIENIE NIEMIECKIEJ ŁODZI PODWODNEJ.

Paryż, 10 (23) (PAT.). Rankiem statek wojenny francuski wykrył i ostrzelał niemiecką łódź podwodną koło Boulogne. Łódź zanurzyła się w wodę. Na miejscu zniknięcia łodzi zauważono na wodzie plamy z oliwy.

## Wiadomości telegraficzne.

### SPRAWY FINANSOWE SPRZYMIERZEŃCÓW.

London, 9 (22). (PAT.). W Izbie gmin Austin Chamberlain wypowiedział się przychylnie o postanowieniu konferencji rosyjskiego, francuskiego i angielskiego ministrów finansów w Paryżu. Według jego zdania, zamiast kolektywnej pożyczki dla Belgii, lepiej byłoby emitować pożyczkę belgijską, gwarantowaną przez sprzymierzeńców.

Lloyd George odpowiedział, że następna konferencja ministrów państw sprzymierzonych omówi tę propozycję i potwierdził, w zgodzie z Chamberlainem, że resursy sprzymierzeńców są ogromne.

Obecna wojna, mówił, jest raczej walką wykwipowania, niż walką ludzi. Niemcy przygotowywały się przez długie lata do walki ze sprzymierzeńcami, lecz ci ostatni mają większe, niż Niemcy zapasy pieniędzy i środków. Do zwycięstwa konieczne jest zastosowanie bez wahania całej potęgi sprzymierzeńców.

Dzisiaj otwarto subskrypcję na obligacje kasowe na 20 milionów funtów. Podpisano 60 milionów.

Połowę obligacji wypuszczono z terminem 6-cio miesięcznym na przeciętnie 1<sup>o</sup>/<sub>8</sub> prc., a drugą połowę w obligacjach 12-to miesięcznych na 2<sup>o</sup>/<sub>8</sub> prc.

### Z GIELDY PARYSKIEJ.

Paryż, 10 (23) (PAT.). Izba syndyków giełdy uchwaliła, że członkowie giełdy mają prawo wykonywać zlecenia jedynie osób francuskiego pochodzenia, mieszkających we Francji, mogących dowieść swych praw na papiery wartościowe.

### MONOPOL NA ZIEMNIAKI.

Sztokholm, 10 (23). (PAT.). Berliński „Vorwärts” żąda wprowadzenia państwowego monopolu sprzedaży ziemniaków, będących obecnie prawie jedynym pożywieniem ludności.

### BUNT W SINGAPORE.

London 10 (23) (PAT.). Donoszą z Singapore urzędownie: Pobudzona uczuciem zawiści z powodu niedawnych awansów, część indyjskiego pułku piechoty zbuntowała się. Niepokoje zdławiono za pomocą oddziału sikhów i oddziałów marynarzy, wysadzonych z okrętów angielskich i sprzymierzeńców. Zabito 6 angielskich oficerów, 16 podoficerów i 14 cywilnych Anglików, w tej liczbie jedną kobietę. Rannono 9 podoficerów i żołnierzy. Część buntowników wybito, wielu się poddało. Porządek przywrócono.

### DEMONSTRACJE ANTINIEMIECKIE.

Medjolan 10 (23) (P. A. T.). Wczoraj wieczorem liczny tłum zwolenników wniechania się do wojny zerwał tablicę z gmachu gazety socjalistycznej „A-

vanti” i wyłukł szyby, a następnie zaczął niszczyć sklep niemiecki. O godz. 12 w nocy policja zdołała rozprościć demonstrantów, którzy w tym czasie zarządzali demonstrację przed lokalem konsulatu niemieckiego.

### WIELKI PROCES O NADUŻYCIA.

Odessa, 10 (23). (PAT.). Przed sądem przewijają się szeregi świadków, którzy przedstawiają panujące stosunki w nikolajewskim towarzystwie kredytowym i charakteryzują osobistość podsądnych; w ogólności zeznania te mało przynoszą szczegółów nowych do rozprawy.

### SPIRYTUS NA POTRZEBY TECHNICZNE.

Mińsk, 11 (24). (PAT.). Zakłady prywatne w obrębie guberni pozbawiono prawa wydawania spirytusu na potrzeby techniczne. Wydają je tylko składy skarbowe na mocy decyzji zarządzającego poborami akcyzowymi.

### Z PERSJI.

Ispahan 10 (23) (P. A. T.). Głowa duchowieństwa zażądał od Belgijczyka, kontrolera finansów, przerwania poboru podatków od środków opatrunkowych. Generał-gubernator w obawie niepokoju radził kontrolerowi wypełnić to żądanie.

## Z Koła polskiego w Wiedniu.

„Kij. Myśl” podaje następującą depeszę z Bukaresztu, datowaną dn. 22 b. m.:

„Prezesem Koła Polskiego w Austrii został wybrany były przydant ministrów Biliński, który niedawno otrzymał dymisję. Wybór ten niektórzy tłumaczą jako demonstrację przeciwko kursowi politycznemu, który pod wpływem Węgrów ignoruje ludność polską Austrii”.

Tyle telegram. Donosiliśmy już, iż wskutek rezygnacji p. Lea, na 20 b. m. wyznaczono wybór prezesa Koła. Jakie pobudki Kołem kierowały, że wybrano p. Leona Bilińskiego, czy istotnie była to demonstracja przeciwko dyktaturze Tiszy, tego nie wiemy. Niezrozumiała jest atoli rzecz jedna: oto Biliński nie jest posłem parlamentarnym, gdyż mandat swój z Rzeszowa złożył z chwilą objęcia teki ministerjalnej, a żadnych uzupełniających wyborów nie było. Zaszedłby tedy obecnie pierwszy w dziejach Koła Polskiego w Wiedniu wypadek, aby na prezesa powołowano członka izby panów, do której dr. Biliński dożywootnio należy.

Zauważyć należy, że p. Biliński już raz, od lipca 1911 r. do lutego 1912 r. stał na czele Koła Polskiego.

## Pomoc dla Polski w Czechach.

W Czechach, według doniesienia „Narodnich Listów”, obok istniejącego już komitetu polsko-czeskiego powstał jeszcze jeden nowy o szerszym zadaniu, t. zw. „Wielki komitet dla opieki nad wychodźcami polskimi z Galicji”, złożony z przedstawicieli ludności czeskiej, polskiej i niemieckiej.

Przewodniczącym komitetu obrano hr. Schoenborna. Na pierwszym inauguracyjnym zebraniu uczestniczyło około 100 osób, reprezentujących arystokrację, świat naukowy, literacki, kupiecki i przemysłowy.

O posiedzeniu tem pisze „Kronika Polska”: „Posiedzenie było niewątpliwie wypadkiem ogromnej doniosłości w dziejach kolonii polskiej w Czechach. Dowiodło ono głębokiego współczucia dla losu Polaków w bratnim narodzie, w związku z czem zacieśniać się teraz będą węzły serdecznej przyjaźni pomiędzy nimi”.

## Najżywoniejsza sprawa.

„Russkija Wiedomosti” w nrze 23 zamieściły następujący artykuł wstępny:

„Na posiedzeniu Izby Państwowej z dn. 27 stycznia bardzo jasnowo postawiona została jedna z najżywoniejszych, jeśli nie najżywoniejsza, sprawa rosyjskiej polityki zewnętrznej. Mamy tu na myśli osiągnięcie wolnego wyjścia z morza Czarnego i umocnienie się na cieśninach.

„Skoro tylko przyszła wiadomość o napadzie floty tureckiej na wybrzeże czarnomorskie w d. 16 października, stało się rzeczą oczywistą, że sprawa, już przez wojnę bałkańską tak wysunięta, została postawiona na porządek dzienny. Potwierdziły te słowa Najwyższego manifestu o wojnie z Turcją — wojnie, która „otworzy Rosji drogę dla rozstrzygnięcia przekazanych jej przez przodków zadań historycznych na brzegach morza Czarnego”. Powtórzono to i na posiedzeniu Izby państwowej, powtórzono nie tylko w mowie odpowiedzialnego kierownika rosyjskiej polityki zewnętrznej, ale i w mowach przedstawicieli stronnictw w Izbie, przedstawicieli tak odmiennych, jak Milukow i Sawenko. Zuamienna to jedność, wskazująca, że zadanie dyplomatyczne przeobraziło się w ogólnonarodowe. Zbyt nierozdzielnie złączyło się ono z całym rozwojem ekonomicznym naszego południa, ze wszystkimi interesami wzmocnienia sił produkcyjnych Rosji. Tylko umocnienie się na cieśninach czyni dla nas morze Czarne częścią morza Śródziemnego, tylko ono otwiera drogę do wszechświatowego

handlu i do wymiany wszechświatowej. Tradycje przeszłości przechodzą tu w perspektywy przyszłości gospodarczo-kulturalnej.

„I trzeba powiedzieć, że warunki momentu dziejowego składają się tu dla Rosji wyjątkowo pomyślnie. Przez czas długi główną przeszkodę, byśmy zostali gospodarzami cieśnin, stanowiła Anglja, strzegąca zazdrośnie drogi do Indji przez kanał Sueski, tej głównej swej arterji handlowej, od wszelkiej możności napadu ze strony Rosji. Anglja, co prawda, przemyślała już dawniej wszystkie odnośne możliwości i już dawniej uznała za rzecz możliwą zrzec się ściślego trzymania się zasad z czasów lorda Beaconsfielda. Zrozumiała ona powagę interesu, popychającego Rosję do utorowania sobie na południu pewnej drogi do targu wszechświatowego, odzwyczaiła się też od przesadzania niebezpieczeństwa, jakie dla niej mieć może usadowienie się Rosji na brzegach Bosforu. Ale siła dawnych tradycji była, bądź co bądź, wielka i gdyby Turcja Enwera-paszy nie uległa podstępom Niemiec, to Anglja i solidarna z nią wogóle w sprawie wschodniej Francja wywołałyby oczywiście pozostawienie dla Turcji „status quo“. Teraz zaś, odrzuciwszy dawne obawy i podejrzenia, jako wierne sojusznice pozwolą na spokojne odbycie się tego, co w każdym razie ze względu na bieg rozwoju historycznego Rosji jest nieuniknione. Niemcy zaś, gdy dojdzie do zawarcia pokoju, najchętniej płacić będą posiadłościami cudzemi, zwłaszcza tureckimi. Nie bez kozery wodzowie ich tak głośno i wytrwale utrzymują, że w polityce wolni są od wszelkiego sentymentalizmu.“

## Kipling o wojnie.

Francuski „Temps“ ogłasza dwa listy znakomitego pisarza angielskiego Ryszarda Kiplinga do pewnego Francuza. W listach tych autor „Kima“ pisze o wojnie i armji angielskiej. W pierwszym liście Kipling, wróciwszy do Londynu z jakiejś miejscowości, gdzie odwiedził syna oficera, mówi:

— Nasza narodowa angielska psychologia jest dość ciekawa. Do tej pory (październik) nie wiemy jeszcze, co to nienawiść; to dlatego, że nikt nie tknął naszego komfortu. Kiedy nas dotknie to nieszczęście, zobaczy Pan, czy my umiemy nienawidzić. Przez całe trzy pokolenia Anglicy nie znali tego uczucia. Ciekawe, jak ono się w praktyce wyrazi. Jeśli się nie myle — będzie to coś zasługującego na uwagę.

Nowo formująca się armja ochotników odznacza się wspaniałym zdrowiem a równocześnie jakimś wściekłym rozpędem. Oficerowie - instruktorowie pierwszy raz w życiu ledwo dyszą wskutek zapału swych ludzi. W okolicach, gdzie mieszkam, jest obóz, w którym mieści się jakie 20000 żołnierzy. Byłem tam przed kilku dniami i wprost uderzył mnie zewnętrzny wygląd i umysłowy rozwój tych ludzi. Przypuszczam, że z wiosną będziemy mieli milion tych żołnierzy a może i więcej. Widziałem też kilku oficerów z wojsk kanadyjskich. Część z nich pracuje w armji, część we flocie. Są to ludzie co się nazywa. Dowiedziałem się od nich między innymi, iż oni przywieźli ze sobą do Anglii działa, zapasy wojenne i konie i że skutkiem tego każdy pułk ma wszystko, czego potrzebuje. Zresztą byłem o tem z góry przekonany. Co się tyczy wojsk hinduskich, to nie widziałem ich jeszcze — wszystkie one są u was, we Francji, ale ci, co je widzieli, wyrażają się o nich pochwalnie.

Wszystkim opowiadam to, co zresztą wszyscy mnie powtarzają, a mianowicie, że ta wojna potrwa najmniej trzy lata. Ale w głębi duszy nie chce mi się w to wierzyć, wiedząc, iż więcej tu ognia niż drow. Równocześnie zadaję sobie pytanie, jak długo mogą wytrzymać Niemcy, kiedy wojna przeniesie się na ich terytorjum. Ich wojenne operacje przeciw innym narodom mają tak jaskrawy charakter sadyzmu, iż wątpię, aby onj mogli wytrzymać, kiedy z nimi zaczyna się surowo obchodzić w ich własnym domu. Lektura niemieckich dzienników jeszcze bardziej mnie w tem przekonaniu umacnia: nie tak wyraża swe myśli wielki naród.

Dziś oni już mówią, iż zawsze kochali Francję i niczego nie pragnęliby tak jak zgody z nią, aby zyskać swobodę — rozprawienia się z Anglja. Jaki to śmiesznie pospolity, zły i mimo wszystko głupi naród!

Czas skończyć ten list i zabrać się do roboty. Bądźmy mężni! Należy się cieszyć, iż dano nam żyć w takich czasach. O wyniku wojny nie można wątpić. Jeśli tego dożyjemy, to przy nowej krystalizacji Europy będzie na co popatrzeć. A jeśli umrzemy, to zostanie żywa moja i Pańska ojczyzna, a one świat odrodzą.

Tem kończy się pierwszy list znakomitego angielskiego powieściopisarza. Drugi list napisany w dzień Nowego Roku 1915, zaczyna się zajmującymi uwagami o duchownym stanie ludzi, nie biorących bezpośredniego udziału w wojnie.

— Wojna, to rzecz strasznie monotonna... podwójnie monotonna dla nas, którzy się nie bijemy i musimy poprzestawać na rozmysłaniach (zajęcie zawsze — niebezpieczne) a nie mamy przed sobą przedmiotu, któremu moglibyśmy zadać cios. Dzieci nasze przyjeżdżają z widowni wojny i zarzucają nam, iż jesteśmy zbyt poważni. Jeden z moich synów, marynarz, pytał mnie w tych dniach z przedziwną naiwnością — czemu ja się tak martwię. Pytanie to było z jego stro-

ny zupełnie naturalne i on nie zrozumiał, dlaczego ja się uśmiechnąłem w miejsce odpowiedzi.

Żałuję — a ze mną i inni — iż dzienniki nasze wybuchnęły takim gniewem z powodu bombardowania Whitby, Scarborough itd. Było to bardzo użyteczne dla wszystkich, którzy sądzili, iż komfort ich jest od wszystkich wypadków zabezpieczony. Spędziłem kilka tygodni wśród nowych armji i opisałem swoje wrażenia w całym szeregu artykułów. Pierwszy raz w życiu widziałem armję złożoną z ochotników i te rezultaty wprawiły mnie w zdumienie. To nowa siła, nowy świat.

Podczas tych objazdów słyszałem tylko o celu, który zjednoczył takie mnóstwo ludzi. Dzięki naszym strzeleckim związkom rekruci nowych armji już w pierwszych dniach umięją dość dobrze obchodzić się z karabinem a młodzi żołnierze regularnej armji — więcej niż dobrze. To bynajmniej nie jest kiepska armja — przeciwnie, ona wprawia w zdumienie.

W ten sposób cały kraj zmienia się w jeden obóz. W teatrach i kafe-koncertach widać tylko ludzi w mundurach, wyjąwszy starców. Mimo to liczbę żołnierzy musimy podwoić, aby wszystkie szanse były po naszej stronie. Armja, licząca tak wielką ilość obywateli, wywiera moralny nacisk na tych, którzy się nie zaciągnęli jeszcze, spełniając w ten sposób rolę biura werbunkowego. Nie wiem, jakimi siłami rozporządzamy obecnie na widowni wojny. Przypuszczam, że siły te są dość znaczne, jeśli się je zmierzmy dawną miarą. Ale co to znaczy w dzisiejszych czasach, kiedy cały świat rzuca swe dzieci w paszczę Molocha.

Tak jak i Pan i ja straciłem dość dużo czasu, starając się wyrozumieć psychologię Niemca. Nigdy nie sądziłem, aby cały naród mógł się znajdować w stanie pomieszania zmysłów. (To babski naród!) A tymczasem przez tę całą nieskończoną grozę szaleństwa przebija się coś śmiesznego, prowincjonalnego, korona całej tej grozy. To — cywilizacja dla mnie wprost niezrozumiała. Nie taję, iż nie lubiłem Rosji przed 25-ciu laty, kiedy ona zagrażała Indjom. Ale lubiłem i rozumiałem rosyjskich oficerów. Rosyjska myśl przedstawiała mi się po ludzku, jako niezmiernie bogata i rozmaita. Ale nie widzę, co może wymyślić niemiecka myśl, wyjąwszy chyba „Parademarsch“, filozoficzne piekło zakochane w sobie i w dźwięku ostróg. Arabowie przynajmniej dawali do wyboru miecz lub Islam, ale u Niemca w mieczu cała jego filozofja.

Jak to Pan słusznie powiedział, mamy do czynienia z wściekłym psem i cała nadzieja tylko w tem, że to bydlę zdechnie. O ile się nie myle, zdarza się to czasem i wskutek uderzenia krwi na mózg.

Oczekując tego, ojczyznę naszą w dalszym ciągu ręka w rękę pracują. Niechże nas ten rok doprowadzi do wypełnienia naszego zadania. Żle się dzieje, kiedy zbrojni filozofowie obdzierają świat z jego cywilizacji.

## Polskie Towarzystwo przyrodników im. Kopernika.

W pracowni Muzeum im. Dzieduszyckich zebrało się we wtorek liczne grono członków towarzystwa na IX posiedzenie naukowe. Zagał radca M. Lomnicki, donosząc o sprawach wewnętrznych towarzystwa i poświęcając kilka słów wspomnienia dla przedwcześnie zmarłego członka s. p. Hadaczka.

Potem zabrał głos prof. Nussbaum-Hilarowicz i w długim wykładzie przedstawił słuchaczom wyniki własnych badań nad biologją ryb głębinowych. Materiał do badań podarował Instytutowi zoologicznemu we Lwowie książę Monaco, znany ze swych hojnie dotowanych ekspedycji oceanograficznych. Profesor Nussbaum, ilustrując rzecz na licznych tablicach i rysunkach, omówił szczegółowo organa świecące u ryb głębinowych, oraz ich narząd pokarmowy, jakoteż gruczoł gazotwórczy, który się znajduje w pęcherzu ryb. Nad wykładem rozwinęła się dyskusja, w której brali udział pp. Beck, Dzieduszycki i prelegent.

W krótkich i zwięzłych słowach podał prof. Weyberg wyniki własnych badań. A więc mimo przypuszczalnej analogji między wzorami chemicznymi na sodality i apatyty, analogja ta eksperymentalnie stwierdzić się nie da. W drugim komunikacie przedstawił prof. Weyberg, w jaki sposób można zapomocą bromu z pewnych związków strącić wodorotlenek.

W końcu inr. P. Dzieduszycki zakomunikował obecnym swoje spostrzeżenia z pojawów świata zwierzęcego.

W posiedzeniu oprócz wyżej wymienionych wzięli udział profesorowie: Ignacy Zakrzewski, Konstanty Zakrzewski, Pawlewski, Ernst, Barącz, Kwietniewski i inni.

## Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Czwartek, 25 lutego. Rz. kat. Dziś: Anastazji. Jutro: Wiktora z A. † Suche dni. — Gr. kat. Dziś: 12. Meletya ep. Jutro: 13. Martynijana p. — Słowiański. Dziś: Sławoboj. Jutro: Mirosława. — Wschód słońca o g. 7 m. 18 rano, zachód o g. 5 m. 58 popołudniu (czas ratuszowy). Długość dnia 10 godzin 40 minut.

— **Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie** (ul. Akademicka 13):

W środę „Maż dwóch żon“, farsa w 3 aktach Kratza i część muzyczno-wokalna.

We czwartek pierwszy raz „Medor“ czyli „Dowcip koleżeński“, komedia w 3 aktach Malin'a i część muzyczno-wokalna.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 5).

— **W Zakładach naukowych Zofji Strzałkowskiej** rozpocznie się nauka w poniedziałek 19 marca o g. 9 (czas ratuszowy). Wpisy przyjmuje dyrekcja Zakładu codziennie od 10—11 rano i od 4—6 popołudniu.

— **Sanatorium dla chorych piersiowo w Hołosku.** Dowiadujemy się, że przygotowania do otwarcia sanatorium są w pełnym toku, a wobec stosunkowo licznych zgłoszeń, już w pierwszych dniach marca zakład będzie czynny. Kierownictwo lekarskie sanatorium obejmuje zaszczytne znanymi długoletni kierownik lecznicy „Mariówka“ dr. Józef Zakrzewski.

— **Nafta galicyjska dla celów kolejowych.** Zarząd kolei rządowych opracował projekt użycia nafty galicyjskiej na potrzeby opalu parowozów na kolejach, znajdujących się w pobliżu granicy austriackiej. W tym celu zarząd kolei przystępuje do budowy zbiorników nafty na st. Radziwiłów, Równo, Kowel, Lublin i Brześć Litewski. Do opalu naftą będzie niebawem przystosowane 1000 parowozów, przeważnie dla ruchu od Wołoczysk do Kijowa, Warszawy i Brześcia.

— **Po nitce do kłębka.** Na ul. Kazimierzowskiej schwytano wczoraj złodzieja Abrahama Racza, który niósł w worku jakieś srebrne przedmioty. Jakkolwiek złodziej twierdził, że przedmioty te dał mu jakiś „pan“, wdrożono śledztwo, które wykazało, że Racz wraz z 3 współnikami otworzył sklep Maurycego Anstrauchera przy ul. Kazimierzowskiej 5. Złodziej, skorzystawszy z chwilowej nieobecności właściciela, wpadł do sklepu i skradł kilkanaście zegarków złotych i srebrnych, pierścionki, łańcuszki, lichtarze itp. Agent Michancio jest już na tropie współników Racza, których spodziewa się schwytać w ciągu doby.

— **Pracowici złodzieje.** Onegdajszej nocy dostali się złodzieje do magazynu słoniny na pl. Krakowskim l. 25 i skradli cały zapas wart. 600 kor. Aby dostać się do tego magazynu, złodzieje musieli wyłamać sztabę żelazną, rozbić dwie kłódki i kilka skrzyń, w których zamknięta była słonina. Ciekawa rzecz, w jaki sposób udało im się unieść ten wielki zapas tłuszczu.

— **Zgubiono.** Porucznik Suszkow zgubił w tramwaju K. D. tekę z ważnymi dokumentami. Znalazca, który złoży tekę w policji, otrzyma nagrodę 10 rubli.

Koncyjent notarialny u not. Luszpińskiego przy ul. Jagiellońskiej 4 zgubił na ul. Karola Ludwika tekę skórzaną złotego koloru z dokumentami. Znalazca otrzyma nagrodę.

†

### Anna Makowiecka

wdowa po właścicielu dóbr ziemskich

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 23 lutego 1915 r. w 91 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 26 lutego b. r. o godzinie 9 rano (czas ratuszowy) z krypty OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski. W smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych i znajomych.

314

# „Szlakiem legionów“ sztukę Morstina, znaną i z desk naszego teatru, wystawiono w Warszawie w jednym z teatrów. Z przyczyn od dyrekcji niezależnych wycofano sztukę, ale po paru dniach powróciła ona znów na scenę, przyjęta życzliwie przez publiczność.

⊙ **Zjazd cesarzów.** Dzienniki rosyjskie donoszą, że niebawem ma się odbyć zjazd ces. Franciszka Józefa z ces. Wilhelmem.

⊙ **Barbarzyństwo.** Dziennik belgijski „XX siecle“ oblicza, że w okręgu Dinant 612 osób cywilnych, w tej liczbie wiele dzieci, było rozstrzelanych przez Niemców.

⊙ **W Rzymie** jaknajlepsze wrażenie wywarło równouprawnienie języków włoskiego i angielskiego w szkołach i w uniwersytecie na Malcie.

Przeciwnie, z niemałym zdziwieniem dowiedziano się, że zaciągnięcie przez Bułgarię pożyczki w Niemczech nastąpiło w czasie pobytu w Rzymie Gennadiewa, któremu powierzono jakąś tajemniczą misję. Obecnie twierdzą, że misja ta jest skazana na niepowodzenie, niektórzy sceptycy (Idea Nazionale) dowodzą nawet, że o żadnej misji niema mowy.

⊙ **W Telęhoffie i Tyrolu** znajduje się około 30.000 osób, aresztowanych i wywiezionych z Galicji przez władze austriackie. Przeważają między nimi Rusini.

W Kolonii skazano na karę 500 piekarzy za naruszenie zakazu o wypiekaniu chleba.

**Pogwałcenie neutralności.** Z Luksemburga donoszą: „Tutejsze władze niemieckie, sprawujące de facto rządu w Księstwie Luksemburskiem, pogwałciły tajemnicę listu rządu amerykańskiego do tutejszego konsula amerykańskiego i przełamawszy pieczęcie, położone przez amerykańskiego posła w Hadze, odczytały tekst listu, który w ogólnych zarysach zawierał treść następującą: „Ameryka żąda stanowczo wyjaśnienia w sprawie blokady morza Północnego; wrogie dla Niemiec usposobienie w Ameryce wzrasta coraz silniej“.

**Stany Zjednoczone a wojna.** W lutym zeszyt czasopisma „The Worlds Work“ pomieszczono trzy artykuły na temat „Stany Zjednoczone a wojna“. Artykuły te wyszły z pod pióra Edwarda Greya, hr. Okumy i Bethmana-Hollwega. Sensacją jest, że ten ostatni zdecydował się dać artykuł dla angielskiego pisma. Grey wypowiada się krótko o stosunku Anglii do Stanów Zjednoczonych. Okuma pisze o swoim zamiłowaniu do pokoju, jak również o pokojowym charakterze japońskiego narodu. Artykuł Bethmana-Hollwega znacznie jest dłuższy od artykułów Greya i Okumy. Autor mówi w nim o przyczynach niemieckiej nienawiści do Anglii i daje jej dość gorący wyraz. Do artykułu kanclerza niemieckiego redakcja czasopisma dodaje cały szereg uwag, odpierając, punkt po punkcie, czynione przez Bethmana-Hollwega zarzuty.

**Język rosyjski w Szwecji.** Niezwykle ożywione stosunki Szwecji z Rosją, zachęciły teraz rząd szwedzki do wprowadzenia języka rosyjskiego na poczcie. Funkcjonariusze pocztowi w ciągu bież. miesiąca jeszcze mają się zacząć uczyć języka rosyjskiego. Każdy z nich przejdzie kurs złożony z 25 lekcji, tj. z 2 lekcji na tydzień. Z początku, język rosyjski zostanie wprowadzony w Sztokholmie, następnie zaś i w innych ważniejszych centrach Szwecji.

## Z geografii Królestwa.

### AUGUSTÓW.

Augustów, miasto powiatowe w gub. suwalskiej, leży nad rz. Nettą, przy trakcie bitym warszawsko-kowieńskim, o 240 wiorst od Warszawy, o 28 w. od Suwałk, o 73 w. od Grodna. Przez Augustów przechodzi również inny trakt, idący z Suwałk do Grodna i łączący teżsame miasta kolej żelazna.

Założony został przez Zygmunta Augusta w 1561 r. na gruntach królewskiej włości Knyszyn i nazwany od imienia założyciela. Rybołówstwo, piwowarstwo, wyszynk trunków i handel stanowiły główne zajęcie mieszkańców. Dzisiejsze przedmieścia: Żarnowo, Biernatki, Turów są to dawniejsze obręby leśne, dodane miastu przez Zygmunta Augusta w 1564 r. Inne przedmieścia noszą nazwy: Białobrzegi, Kłonownica, Wójtowskie-Uwołoki. Zbudowane z drzewa, ulegało łatwo pożarom, lecz szybko się odbudowywało, mając obfitość drzewa w sąsiednich puszczech ekonomii grodzieńskiej. W miejscu poprzednich drewnianych kościołów wzniesiono ze składek parafjan murowana świątynię w r. 1848. W kaplicy na przedmieściu jest obraz Chrystusa, uważany za cudowny i stanowiący cel pobożnych pielgrzymek w czasie odpustów.

Powiat augustowski graniczy na północ z suwalskim i sejneńskim od zachodu i południa z gub. grodzieńską, od południa-zachodu z gub. łomżyńską a na zachód przytyka do Prus. Rozległość ogólna wynosi 36,3 mil kwadr. Płowierzchnia ziemi przedstawia równinę z niewielkimi wyniosłościami, które przechodzą w sąsiednie powiaty pod nazwą wzgórz augustowskich. Wielka ilość lasów zasila wodą gęstą sieć rzeczek, jezior i bagnisk. Z rzek ważniejsze są: Niemen, stanowiący wschodnią granicę powiatu, Czarna Hańcza, oddzielająca go w północnej stronie od pow. sejneńskiego i Biebrza na południowej granicy. Z odprowadzających zaś miejscowe wody w obrębie powiatu są: Notta, Stawiska i Jastrzębianka z wielu dopływami. Jeziora grupują się przeważnie w północnej i zachodniej części powiatu; znaczniejsze są: Sajno, Necko, Białe, Niższa Rospuda, Studzienice, Gorczyca, Orle, Paniewo, Krzywe, Mikoszewo itd. Przeważnie piaszczyste grunty wytwarzają glebę żytnią II klasy, jedną z najuboższych w Królestwie; w guberni suwalskiej zaś powiat augustowski zajmuje w rzędzie 7 powiatów piąte miejsce co do urodzajności. Hodowla inwentarza nie przedstawia nic godnego uwagi. Stadniny koni utrzymywane były dawniej w Świacku i Wasilewiczach, posiadłościach hr. Wołowiczów. Przemysł fabryczny na niskim stopniu. Prócz gorzelnii i browarów wymienić można tylko fabrykę odlewów żelaznych i narzędzi rolniczych w Sztabinie. Rękodzielnictwo służy tylko zaspokojeniu najprostszych potrzeb miejscowych. Wieśniacy zajmują się tkactwem i pędzeniem smółki.

Srodki komunikacyjne stanowią także rzeki spławne: Niemen, Biebrza oraz kanał augustowski, łączący Biebrzę z Czarną Hańczą i przerywający powiat na długości 98 wiorst. Oprócz wymienionych wymienić trzeba drogę pocztową, idącą na Lipsk i Sopoćkinie.

Po utworzeniu Królestwa Kongresowego w r. 1816 powstało województwo augustowskie i trwało do r. 1857, w którym zostało zamienione na gubernię tejże nazwy, jedną z pięciu, na jakie podzielono wtedy Królestwo; wskutek nowego podziału administracyjnego w r. 1866 gubernia augustowska została zniesiona a na jej miejsce utworzono dwie gubernie: suwalską i łomżyńską.

## Rada narodowa.

Przy bocznej, leśnej drożynie palił się ogienieczek dymny, założony z wilgotnych gałązek i martwego liścia.

Ludzi kilkoro obozowało wokoło ogniska, spoczywając w milczeniu.

Bór szumiał w jesiennym powiewie i była cisza posępna, że słysząc było opadanie kropel mgły z igliwia sosen.

Ale jeden z obozujących głowę odwrócił w mrok drożyny, żrenice natężył, uszu nastawił.

— Kunie człapią! — mruknął.

— Siła? — spytał drugi, na łokciu się unosząc.

— Nie wiele, ale w rynsztunku.

— Wywiad, szpieg prowadzi — dodał trzeci, wstając z ziemi i w mrok leśny topiąc wzrok.

Inni się nie zajęli wieścią. Jeden spał, okrywając twarz połą kapoty, dwóch przewracało karty starej księgi, jeden pilnował ogniska, podsycając je chróstem, dwóch na uboczu półgłosem odmawiało pacierze.

Stary, potężny dąb przydrożny nad całą gromadką rozłaczał konary i widoczni byli w blasku ognia.

I oto w blask ten wynurzyły się z boru trzy postacie — jedna piesza, dwie konne — i stanęły o kilka kroków. Po chwili pieszy zbliżył się jeszcze bardziej i bystro obejrzał obozujących.

— Wy, ludzie, skąd? — zagadnął.

— Rozpraw się z nim, Bartoszu — rzekł ten, który był ich pierwszy dojrzał, i wyciągnął się napowrót u ognia.

Przed pytającym stanął chłop pleczysty, rosły, potężny, w sukmanie długiej, w czapce na ucho.

— Od Jasnej Góry idziecie.

— Głejt od komendy macie?

— Od samej najwyższej.

— A dokąd idziecie?

— Do Warszawy.

— Zbiegi?

— My!

Chłop podniósł ramię z rozmachem, w garść plunął i skoczył do pytającego.

Tamten się w bok usunął, obejrzał się na konnych. Już tylko jeden jeździec został na drodze, drugi oddał się, zapewne po sukces.

Pozostały, nieruchomy, upiorny, w swym ciemnym płaszczu i pikielhaubie, okropnym głosem warknął po niemiecku:

— Spokojnie, języka zasięgnąć, wybadać! Nie mają broni. Mamy czas.

Pieszy zwrócił się do chłopca. Podawał mu cygaro.

— Nie chciałem ubliżyć. Zbiegów pełne drogi. Proszę podać imiona, pokazać głejt, damy jeszcze eskortę. Widzę, że księża są wśród was?

Obok chłopca stanął nagle ten, co spał przy ogniu, i zairzał pytającemu w oczy.

— Są i księża, a jakże, jako polska gromada. Jest wielmoża, jasny i oświecony, Józef mu jest; i ciarach herbowy, ot ten, Tadeusz mu; ksiądz Piotr i Stanisław, coś tam sobie radzą pospólnie. A ten, pan Hugo, to nas leczył, lecz nie długo. Adam nam ognia pilnuje, widzisz, jako się krzyżakowi przygląda; zna ci go od Malberga i Niemna; a ja, tom szwec Jan. No, to i nikogo nie brak, jak się Bartoszem dopełni. A idziemy do Warszawy, bo tam doma jesteśmy, jeśli nie nati, to possessionati. Ksiądz Piotr w katedrze, ksiądz Stanisław i pan Adam na Krakowskiem, pan Hugo wedle Zygmunta, wielmoża Józef u Zjazdu, pan Tadeusz ma znajomka i imiennika profesora w oficynach Błękitnego Pałacu, a Bartosza do kamieniczki mej na Starem Mieście zaprowadzę. Pospólna nam wyznaczona robota.

— Przez kogo?

Szwec Jan się roześmiał.

— A przez tych! — palcem krzyżaka wskazał. — Bo gdyby tu nie przyszli, nasby nie wysłano całą gromadą do Warszawy, do roboty.

— Do jakiej roboty?

Bartosz rękę za pas wsunął i odparł hardo:

— My som rada narodowa.

— Co oni gadają? — warknął dragon.

Pieszy chciał mu odpowiedzieć, ale wtem szwec położył mu ciężko rękę na ramieniu.

— No, a ty kto? Na ciebie kolej.

— Nie tykajcie go ręką, Janie! Jać go znam: szwab ci jest kolonista, co mi ziemię wycygał, na niej się spał, a teraz po niej tę zarazę wodzi. Z tym się ja porachuję kłonicą.

— A gdzieś miał kłonicę, jak ci ziemię swą stopną splugawił, Bartoszu? — ozwał się od ognia głos księdza Piotra.

— Winowatym! — grzmotnął się chłop w pierś. — Pospólnie z tamtym zczeźnię! — ozwał się z pogardą bezmierną w głosie wielmoża Józef i, odwróciwszy się do jeźdźca, zaczął mu się lekceważąco przyglądać.

— Splawi ich trupy nasza Wisiełka do naszego Gdańska — rzekł do pana Tadeusza.

— Co gadają? Powtórz! — krzyknął Niemiec do szpiega.

Ten się cciął pod osłonę olbrzymiego konia i pałaza, i począł ściszoną, złością nabrzmiałym głosem po niemiecku mówić.

A obozujący wstali z ziemi i skupili się u dębu, jakby do dalszej drogi się zbierając.

A wtem w głębi boru rozległ się tętent i na oświetloną ogniem polankę wysunęło się kilkunastu kawalerzystów i na komendę stanęli nieruchomi.

— Otoczyć tę bandę i odprowadzić do pułkowej kwatery! — rozkazał oficer.

Dragoni zatoczyli krąg, nie cały, bo dąb osłaniał od boru gromadkę.

A oni stanęli w ordynku, Bartosz zawiął za pas połą kapoty, czapę zrzucił i jak do cepa się przechylił, z pałką w garści, ino roziskrzzone oczy wlepił w najbliższego rajtara i był gotów.

Szwec Jan sięgnął za cholewę, wyciągnął bat z surowca i wyzywający gwizdał:

— Na sfore, kundle!

Hugo ręce na piersi skrzyżował i patrzył; księża wydobyli różańce i, dalecy od myśli mordu, najspokojniej przesuwali paciorki, pan Adam podniósł z ogniska płomienną szczapę i, nad głową ją wzniosłszy, cisnął ją poza krąg żołdaków, na drogę ku Warszawie. A przed wszystkimi na przodzie znaleźli się ciarach Tadeusz i wielmoża Józef.

I oni też jakby na coś czekali, gotowi. Aż oto u stóp dębu podniosła się postać dotąd niewidzialna, kobieca, wiotka i smukła, z okrytą napół głową płaszczem, który ją całą osłaniał, ją i dziecko, ledwie u jej serdecznego boku widoczne.

Wstała z ziemi, przerosła gromadkę i zadzwonił jej głos, jak srebrna trąba hejnału:

— W drogę! na trud, na krwawy znój, na zwycięstwo!

— Naprzód! — skomenderował pan Tadeusz.

Bartosz stęknął, jak drwał, i zdzielił kłonicą najbliższego przed „ciarachem“ dragona. W prawicy wielmoży Józefa gwizdnęła kawaleryjska szpicruta, spadła na twarz oficera i padł krótki rozkaz:

— Salutuj marszałka, ciuro!

Uczył się moment niewypowiedzianego tumultu. Krąg żołdacki jakby wybuch piorunu odrzucił na kraj polanki.

— Feuer! — zaryczał oficer.

Gromadka stanęła na ten rozkaz, zwróciła się do dragonów.

Patrzali w milczeniu z bezmierną pogardą, tylko Bartosz nie wytrzymał:

— Strzelajta, psie krwie, strzelajta! Zobaczycie, jak to łatwo zatrzymać w pochodzie polskiego chłopca z rady narodowej.

Zagrzechotała salwa i zarazem uragliwy śmiech szweca Jana.

— Fajerant, szwaby, fajerant!

Dragoni opuścili karabiny i skamienieli.

Pod dębem nie było nikogo, nic. Wokoło stał cichy, tajemniczy bór. Znikło ognisko, tylko na dębie ujrzeli drewnianą kapliczkę, a w niej jarzył się złotem obraz Czestochowskiej z dwoma szramami od szwedzkiego najazdu i z ranami od kul salwy dragoniskiej.

„Tyg. II.“

Marja Rodziewiczówna.

### NADESEANE.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

T. T. Jeź (Zygmunt Miłkowski)

### O Byt

Powieść na tle dziejów Albanji, 3 tomy (90 arkuszy druku). — Cena k. 6.—; zniżona na k. 3.—.

### Sylwety Emigracyjne

Cena k. 6.—; zniżona k. 3.—.

Nabywający te książki bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego, Zimorowicza 11—15, płacą za każdą po 60 kopiejek = 2 korony.

### NAJNOWSZE PRACE

#### ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

wydane nakładem Tow. Wyd. i in.

MYŚL PRZEBUDOWY. ROZMOWY Z MŁODYM PRZYJACIELEM	K. 3.—
O SZTUCE I CZŁOWIEKU WIECZNYM	3.—
LISTY DZIENNIKARZA W SPRAWACH KULTURY NARODOWEJ	3-60
Z ŻYCIA POETY ROMANTYCZNEGO (Gołszyński w Galicji)	3.—
WARSZAWA WSPÓŁCZESNA	1-50
W OBRONIE POLSKIEJ STACJI ZAGRANICZNEJ (Rapperswył)	1-80
OD ROMANTYKÓW DO KASPROWICZA	5-50
SŁADAMI MICKIEWICZA	3-60
NOWY KONRAD	1-20

Skład główny księgarnia Gubrynowicz i Syn we Lwowie — Gebethner i Wolff w Warszawie.